

Trudność to poważna, bo wprawdzie trafia się na gruncie polskim i zachodnio-lechickim nieraz taka pisownia beznosówkowa (autor przytacza przykłady jak średniowieczne pol. *Lubes* obok *Lubens* (= *Lubiąż*), *Chomesa* (w bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. = *Chomiąza*), *Racez* (= *Raciąż*, na Pomorzu Gdańskim), nigdy nie jest ona jednak regułą, ale wyjątkiem, a nazwy *Raceburga* nie napisano ani raz formy z nosówką w kilkudziesięciu wypadkach cytowanych przez autora. Nie jest to jednak trudność najważniejsza; daleko większą sprawia stała pisownia -c- -z- -zz- w drugiej zgłosce pierwszego człona tej nazwy. J. Nalepa słusznie uznał tę pisownię za główny argument przeciw utożsamianiu formy *Ratzeburg* z *Racibórz*, podnosząc że ani razu nie napisano czegoś w rodzaju *Ratibor* (tj. z -t-), jak to się dzieje stale na gruncie czeskim i morawskim. Nie zwrócił jednak wcale uwagi na to, że gdyby formy *Races*, *Razes-* itp. miały odpowiadać polskiemu *Raciąż*, to musiałyby tak samo jak *Ratibor* pisać się przez -t-: narzeczka bowiem zachodnio-lechickie nie znały wcale zmiany zmiękczonego *t* w *ć*, która od początków XIII w. występuje tylko na gruncie polskim i wschodnio-pomorskim (por. moją pracę „Zachodnia granica językowa kaszubszczyzny w wiekach średnich“, *Slavia Occidentalis* XVI, s. 139 i nn.). Odpowiednik głosowy polskiego *Raciąż* (≤ prasłow. *ratežь*) musiałyby w mowie plemienia dawnych Połabian (których stołecznym grodem był według J. Nalepy *Raceburg*/**ratež*, co w ówczesnej pisowni przedstawiałoby się jako *Ratenz- Ratens-*, może też *Rates-* lub *Ratez-*, ale nigdy *Razes-*, *Razez*, *Razes* itp. Pisownia -z- -c- -zz- każe przypuszczać, że wymawiano tu -c-, które w żaden sposób nie mogło na tym terenie kontynuować dawnego zmiękczonego -t-. Wobec tego identyfikacja *Races-*: *Raciąż* jest nie do przyjęcia i tym samym kwestia pochodzenia nazwy *Ratzeburga* — jak słusznie przypuszcza autor (na s. 77) — „nie jest jeszcze zamknięta“. Czy znajduje się dla tej nazwy jakąś słowiańską podstawę, może się wydawać rzeczą wątpliwą, choć może tak pomysłowy badacz jak J. Nalepa znajdzie jakieś wyjście, zgodne z wymogami historycznej gramatyki narzeczki zachodnio-lechickich.

Tadeusz Lehr-Splawiński

*

LIST PROF. ZOFII KOZŁOWSKIEJ-BUDKOWEJ

Redakcja naszego pisma w odpowiedzi na zapytanie skierowane do prof. Zofii Kozłowskiej-Budkowej w przedmiocie art. prof. J. Widajewicza pt. „Rodowód Piastówny Adelajdy“, ogłoszonego w nrze 9/10 *Przeglądu Zachodniego*, otrzymała odpowiedź, którą poniżej w całości zamieszcza. Redakcja korzysta z okazji, by złożyć prof. Kozłowskiej-Budkowej podziękowanie za życzliwy stosunek do prośby Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapytuje mnie Pan, czy nie mam czegoś do powiedzenia w sprawie opublikowanego w ostatnim numerze *Przeglądu Zachodniego* przez prof. Józefa Widajewicza *Żywotu Piastówny Adelajdy*. Właściwie nie wiem o nim więcej, niż podano w druku. Wydawca ze zwykłą sobie sumiennością naukową podał wszystkie, jakie mógł zgromadzić, informacje dotyczące pochodzenia tego wątpliwego tekstu, nad którym, uderzony prawdopodobieństwem kilku zawartych w nim szczegółów, chce wywołać dyskusję. Może warto jednak zwrócić uwagę na pewne szczegóły, które uszły, zdaje się, jego uwagi. Z treści artykułu prof. Widajewicza wynika, że zasłużony znawca dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej nie umie sobie wytłumaczyć, jakim sposobem autor z XVII w. czy nowoczesny mistyfikikator mógłby tak trafnie

sfiingować słowiańskie imiona Adelajdy i jej matki. Imię żony Ziemomysła — Świętosława — jest bowiem uzasadnione przez odkrycie identycznego imienia jej wnuczki a siostry Kanuta Wielkiego, o którym poinformował naukę polską A. Brückner w r. 1903. Imiona najczęściej dziedziczono po babkach i dziadach. Imię słowiańskie Adelajdy — Włodzisława — wyjaśnia znakomicie, skąd imię Włodzisław-Władysław pojawia się niemal jednocześnie u Piastów i Arpadów. Pytania, które stawiali O. Balzer i S. Kętrzyński, znalazły zadowalającą i konkretną odpowiedź. Czy odkrywca trzech żywotów, hagiograf-dyletant J. S. Pietrzak, lub pierwszy, który wiadomość o rękopisie budzisławskim podał w druku, amator-heraldyk L. Pierzchała mogli to wymyślić? Zgadza się z prof. Widajewiczem, że nie. Nie wiem, kto jest właściwym autorem trzech żywotów. Sądzę natomiast, że autorami tych imion był bądź Władysław Semkowicz, bądź Stanisław Kętrzyński, bądź Stanisław Zakrzewski, bądź ktoś inny z lwowskich historyków. L. Pierzchała, miły gawędziarz, zapalony miłośnik historii i pokrewnych jej dziedzin, nie tylko przysłuchiwał się odczytom i dyskusjom prowadzonym w lwowskim środowisku naukowym, ale umiał na gruncie towarzyskim wyciągać od uczonych, których znajomością się cieszył i szczylił, hipotezy i pomysły, którymi się entuzjasmował przy lampce wina. Słyszałam od profesorów Semkowicza, Kętrzyńskiego i innych osób o jego gościnności, zapale, ciekawych opowiadaniach o różnych ludziach i — nudziarstwie w wyciąganiu różnych wiadomości. Przez niego hipotetyczne uzupełnienia genealogii Piastów na równi z przypuszczeniami dotyczącymi pierwszych misji w Polsce, osoby pustelnika Świerada itp. mogły dotrzeć do kogoś, kto im zapragnął nadać konkretną formę. Żywoty, o których Pierzchała podał wiadomość w r. 1934, znał W. Semkowicz, który utrzymywał z tym emerytem, mieszkającym już podówczas w Zakopanem, stosunki towarzyskie i prawie na pewno znał je także S. Kętrzyński. Odrzucili je stanowczo, mimo że nie należeli bynajmniej do hiperkrytyków. Nie wiem tylko, czy znany im tekst był identyczny z tym, który dostał do rąk prof. Widajewicz. Krytyka, która odrzucała autentyczność, wskazując na taki czy inny anachronizm, mogła wpłynąć na usunięcie tego anachronizmu, udoskonalenie redakcję, zmienić imiona. „Odkrycie“ nie jest nowe, liczy co najmniej dwadzieścia kilka lat, i za pośrednictwem bądź Pierzchały, bądź innych osób docierało do rąk fachowców. Sądzę, że prof. Widajewicz nie uczynił źle, publikując jeden z tekstów, gdyż w ten sposób może uda się wyjaśnić sprawę niepokojącą od dłuższego czasu wiele osób.

Łączę wyrazy poważania i pozdrowienia najlepsze

Zofia Budkowa